

Opisanie

Niektórych zdarzeń podczas powstania chłopow w miesiącu Lutym 1846. w obwo-dzie Sądeckim zaszłych. —

Opisanie

Okrucieństw i spustoszeń przez włościan w Brusniku dnia 21^go^ i 22^go^ Lutego 1846. wyrządzonych.—

Dnia 20^go^ Lutego 1846. powróciwszy podpisany który interesa Sędzie„
go politycznego i Rządcy dóbr w Państwie Brusnik w obwodzie Są„
deckim leżącym, W^go^ Konstantego Fikausera dziedzicznym od Roku
1840. sprawował, z Nowego Sącza około godziny 11 w nocy do domu,
zastał tamże właśnie co przybyłego brata swego Leona Gojskiego
który w sąsiedniej wiosce Kąśna górna, zwanej do W^go^ Jana Kan„
tego Dobrzyńskiego należącej w obowiązkach ekonomicznych zosta„
wał — tenże brat mój oznajmił mi że przybył przestrzedz mnie o
grożącym niebezpieczeństwie mówiąc: iż tłuszcza, z kilkusetwko„
sy, widły, piki i cepy uzbrojonych, złożona chłopów w obwodzie
Tarnowskim najokropniejsze morderstwa na Panach dziedzicz„
nych i Ich officialistach wywiera i wszystkie dwory niszczy—
iże horda tego rozhukanego ludu już się ku nam zbliża, albo„
wiem w odległości jednej mili w tym momencie kiedy on do
mnie przybył rabunek dworu Przybysław dopełniają, któ„
rego Państwo, najokropniej poranieni bez odzieży ledwie
życie uratowali, do brata mego wśród śniegowej zamieci
przyszli a ten ich do najbliższego miasteczka Łiżkowie
odesłał.—

Udzieliwszy nam owej okropnej wiadomości odjechał by z Pod„
danemi być na straży Pana swego — my zaś i sposobie bronienia
się przeciwko owej hordzie myśleć zaczęliśmy — ale i dwóch
godzin po odjeździe brata mego nie upłynęło, gdy jeszcze co przed„
sięwzięcie mamy nie decydowalim przybiega brat mój zadysza„
ny bez Surduta okropnie w lewą raniony rękę i powiada
uciekaj bracie bo zginiesz, — nie myśl o obronie okropna jest
massa uzbrojonych ludzi, do których zaraz się i miejscowi
poddani przyłączają rabią mieszkania i mordują mieszkań„
ców, iże gdy Jego na straży przy dworze będącego za kołnierz
pochwycili, on zrucił szybko z Siebie Surdut który mordercom
w rękach pozostał, a sam uciekł — goniąc za nim dano mu
Kosą cięcie w rękę, lecz że to przy lesie już było, więc wbiegł„
szy w takowy udaremnił zamiary goniących go — Gdy mi w
prędkości dopiero nadmienione zdarzenie opowiedział i do u„
cieczki na miłość Boga naglił, przyrzekając nam ile będzie
mógł ukryć przed nadejściem hordy z rzeczy naszych to ukry„
je — więc wezwawszy pomocy Najwyższego i Opieki matki
Boskiej, wyrwała Żona moja śpiące dwoje dzieci z pościeli
a okryciwszy takowe poduszeczkami /: bo już ubierać czasu nie„

było:) sama w moj owinąwszy się burnus, dosiadła sa„
ni, ja zaś wierzchowca udałem się wśród najgwałtowniej„
szej zamieci śniegowej i nocy ciemnej w ucieżkę.—
Ktokolwiek zna położenie Brusnika przyzna mi jak
trudno w porze zimowej wśród dnia jasnego trafić na
drogę lub dojechać do któryjbądźkolwiek sąsiedniej wio„
ski — a nas wtenczas wśród nocy ciemnej i kurzawy dobro„
tliwy Bóg szczęśliwie prowadził — na doświadczonym wierz„
chowcu który mi ciągle po piersi brnął a czasem i całkiem
zatopił się w zaspie śniegowej jechałem naprzód a ko„
chana żona moja z najdroższemi dwiema dziećmi z któ„
rych jedno trzeci rok a drugie 10° miesięczne przy piersi
trzymała za mną — wzdychając do Boga, wzywając
ratunku Jego — i trwożliwie się obzierając czy już za
nami nie gonią — [O wy! którzy bezczelnie wątpicie o naj„
wyższej Istocie, wy co odważacie się nawet bluźnić prze„
ciwko temu ojcu wszystkich ludów — jakże nieszczęśli„
wi jesteście —] Zawierzając mi że doznałem wtenczas
prawdziwego cudu, albowiem przez parowy i lasy któ„
rędy wśród dnia trudno było bez przypadku
przejechać, my szczęśliwie wśród ciemnej nocy prze„
jechaliśmy — on to Bóg — on najmiłosierniejszy ojciec
nie nas to grzesznych rodziców, lecz zapewne owe nie„
winne niemowlęta nasze godnemi swej łaski być
osądził i dla nich to przy życiu nas zostawił,
i szczęśliwie do W^{ej} Joanny Zdzeńskiej dziedzicz„
ki wsi Lipnicy zaprowadził — właśnie wtenczas
dnieć zaczęło, gdy na Jej dziedziniec przybyliśmy, trwo„
ga jaka się na twarzy nam malowała przeraziła
owa dobrą Panią, której przyjaźnią się zaszczycaliśmy,
odebrała z rąk drżącej matki swej chrześnią i pyta„
ła lękliwie co znaczy nasze tak nadzwyczajne do
niej przybycie — uspokoiwszy się nieco opowiedzieliśmy
Jej w krótkości co się dzieje — okazała nam ta dobra
Pani najczulszy udział nad nieszczęściem naszym
a przygotowawszy dla dzieci śniadanie — sama z dzieć„
mi swemi odjechać z domu umyśliła i tak razem
dalej jechać mieliśmy — Zabawiwszy u niej do godziny

10. nagle zmienia ona Pani swój projekt i zastaje w domu jedynie Syna swego Stanisława 24. letniego młodzieńca który był wzorem teraźniejszej młodzieży, z nami wy„prawia, by nas do Jasienny dokąd my na schronienie się dążyli odprowadził, i z tamtąd się do jej ojca a dziada swego udał i rady co czynić mają zasięgnął. –

Przyjechawszy do Jasienny do współdziedzica W.go Kantego Lisowskiego tam bezpieczni się być sądzili, dla tego ode„stawszy fornalskie konie któremi z domu wyjechałem napo„wrót – u tych Państwa zostaliśmy. – Pani Lisowskiej w do„mu niebyło, bo właśnie do nas pojechała była, czekali więc z największą niecierpliwością Jej powrotu – powróciła ona o godzinie 2ej po południu dnia 21o Lutego 1846. z Brusnika do Jasienny i opowiedziała nam iż tamże niezliczoną ma„sę uzbrojonych chłopów zastała z których kilkunastu do Jej bryczki przyszło, pochwycili za konie nawrócili ta„kowe i rzekli Jej: Jedź sobie z kąd przyjechałaś boś tu niepotrzebna – ztrwożona kobieta gdy już z dziedzińca za bramę wyprowadzoną została rzewnie nad losem naszym płakać zaczęła, niewiedząc co się z nami stało a w tym z pomiędzy zgrai chłopstwa przybliżył się jeden do brycz„ki (: był to brat mój po chłopsku ubrany :) i ten rzekł Jej że my w nocy z domu uciekli i żeby czemprędzej do do„mu jechała radząc przebranie się w wiejski strój że był„by to od śmierci ratować ich może – przybyła ona do domu swego w którym nas zastała i opowiedziała nam powyższą okoliczność o której natychmiast doniesienie do C. k. Cyrkularnego Prezydium pomocy wzywając u„czyniłem – Reszte dnia w największej trwodze spędziw„szy, a wieczór po gorącej modlitwie nierozbierając się siedząco drzymać zaczęli – północ już była minęła gdy nas obudziło przybycie 6. uzbrojonych włościan pod okna mieszkania P. Lisowskiego współdziedzica Jasienny zarazem urząd Sędziego w tymże Państwie sprawującego, przerażeni ich przybyciem uklękli my z P. Lis„owskim a zmówiwszy gorącą modlitwę, zapytali przez okno Przybyłych o cel takich odwiedzin – odpowiedzieli nam że złap„ali jakiegoś Pana do sąsiedniego folwarku uciekającego –

ktoren się za Komissarza Cyrkularnego wydaje, lecz oni o tym wątpią dla tego Jego wkarczmie zatrzymali a zkąd-ką tu przyszli jako do Dominium prawdy się dowiedzieć.— Na przyniesionej kartce napisane było, że Sekretarz Cyrkular-ny P. Nittribitt tu jest— zapewnił więc P. Lissowski chłopom że ten Pan jest z Cyrkułu— więc mu damy pokoj odpowie-dzieli— dalej pytani przez nas o przyczyne trawienia nocy bezsennie, odpowiedzieli że dostali od Wojta z Bru-śnika rozkaz by byli uzbrojeni i gotowi bo za przyby-ciem ich rabować dwory i Panow zabijać będą— niesłu-chając dłużej co im mówić chcieliśmy odeszli, nas wnajwięk-szej zostawili obawie— gdy dnieć zaczęło /: 22° Lutego 1846:/ udałem się na ow folwark gdzie P. Sekretarz był, przy-wiozłem go zsobą do Państwa Lissowskich, a ten powie-dział nam, że tu niebezpieczni jesteśmy— co sami jasno widzieliśmy, razem znim tedy zabrawszy żone i dzieci do ~~domu~~ Sącza pojechałem; P. Lissowski zaś ufny w łaske Boga pozostał wswem domu, a P. Stanisław Zdzeński niespokojny azeby podczas niebytności Jego, zmatką co się niestało powrocił do domu, zaniechawszy podroży do Dziada swego Kamienczany; wpadł właśnie wręce ban-dy i najokropniej zamordowany został.—

Przybywszy szczęśliwie do Sącza gdzie taka wielka pa-nowała trwoga, zaraz do JW° Starosty z P. Sekretarzem poszedłem, opowiadziawszy mu co się wnaszych stronach dzieje i prosząc o pomoc otrzymałem odpowiedź że już na wczorajsze podanie moje, wysłano Komissarza Cyrkularnego dla rozpoznania rzeczy jakato banda i jakich ludzi owe spustoszenia zrządza— z tym odszedłem a znalazłszy u Professorki szkoł panieńskich przytułek dla żony i Dzieci, czułem dzięki Bogu, składałem iż szczę-śliwie rąk zbojców uszedłem i juz wbezpiecznym znaj-duje się schronieniu— lecz niedługo trwało moje ukonten-towanie, zaledwie bowiem utrudzone podrożą Dzieci u-śpiły się, juz znowu zmuszeni byliśmy uciekać dalej— albowiem o godzinie 5. wieczór ogłoszono po ulicach miasta że żaden obcy niemoże wmieście nocować— pobiegłem do Cyrkułu zapytać się: czy i mnie to ogło-szenie dotycza się? a odebrawszy potwierdzającą odpo-wiedź— musiałem się zmiasta wynosić— wyszukawszy je-

i,

dynie dla żony i Dzieci wolność pozostania w mieście — Na
wieść tę zadrżała Żona moja, zalała się łzami i rzekła: Że
nie zostanie w mieście, lecz pojdzie podzielać los jaki mnie
spotka, ze mną — jeżeli przeznaczone nam ginąć — zginiemy
razem. — Po wielu trudach wyszukałem konie z gornych o„
kolic tamże samemi będące — a obiecawszy sowitą zapłatę„
wi nadgrodę byle nas za miasto wywiózł do najbliższej
Wsi Nawojowy jechalim — noc się zrobiła ciemna, deszcz
rzęsisty padał a my jechali niewiedząc gdzie przytułek i
schronienie znaleść będziem mogli — rozpaczający płacz
Żony budziec nieutulony płacz Dzieci od deszczu i zim„
na drżących a do tego obawa czy gdzie w drodze nie wpad„
niemy w ręce hordy — rozdzierała serce moje — Żalu mego
obawiając się o życie moich najdroższych istot — opisać nie„
potrafię — naprożno bym silił się — bo to tylko czuć a nie„
wynurzyć może małżonek i ojciec, kiedy widzi na około
siebie śmierć okropną, która odbierze ojca dzieciom, małżon„
ka żonie i tak srodze jeh osieroci. —

Przytłumiwszy ile możności żal swoj starałem się uspo„
koić Żonę i utulić dzieci a poczawszy się modlić i opiece
Boga polecać uczulim ulgę w cierpieniach naszych i szczę„
śliwie do Nawojowy przybylim — znalazłszy u domu przy„
jaciół osładzający los nasz przytułek, — niechcąc ale obcym
ludziom być ciężarem dostałem się po dwoch Dniach spoczyn„
ku do drugiego klucza dóbr Pana mego Jazowsko zwanych
w gorach przy Szczawnicy leżących — tam sądziłem się być spo„
kojnym i pewnym, lecz niedługo tą nadzieją cieszylim się
bo nas wieści o szerzących się co raz bardziej rabunkach
niepokoiły — nareszcie dnia 27go Lutego 846. chłopiec który na
wieczorną modlitwę dzwonił, zrobił krzyk że już banda ra„
busiów z gory Nowakowka zwanej ku wsi Jazowsku cią„
gnie — podczas najgwałtowniejszej ulewy jaka wtenczas
była pochwyciłem jedno a Żona drugie Dziecie na ręce
i uszlismy ślizgając i przewracając się do wiejskiej cha„
łupki na bystrej gorze stojącej by tam dzieci schronić — po„
zostawiwszy tam moje istoty udałem się sam do dworu gdzie
pakowaniem kosztowniejszych rzeczy Pańskich z innemi
Offizialistami zatrudniłem się, a złądowawszy na kilka

wozow_ zprowadziłem napowrot żonę zdziećmi, bo się po„
głoska o rabusiach juz idących niepotwierdziła, juz jednak
niedowierzając tej samej nocy wszyscy do Starego Sącza
wyjechaliśmy.—
Przybywszy do Starego Sącza gdy jeszcze zbryczek niepo„
wysiadałem, usłyszano wystrzał pikiety około dunajca, stojącej
i dano hasło że rabusie przez rzekę się przeprawiają,- ude„
rzono wbębny i dzwony, każdy do broni się chwyta i biegnie
wte stronę zktorej najpierwszy wystrzał usłyszano, napo„
tykają bryczki nasze, pytają zkąd i kto jedzie? odpowia„
damy że z Jazowska, lecz pijana czereda uzbrojonych
mieszczan zaczęła krzyczeć: to zdrada! zdrada! bierz
konie na bagnety i daj ognia do siedzących wbrycz„
ce— kobiety pomdlały ze strachu widząc wymie„
rzone ku nam karabiny— ja z Komissarzem dóbr
Jazowska P. Zarębą wyskoczył zbryczki— wołamy:
Panowie uspokojcie się poznajcie nas wszak my pod
waszą protekcyą uciekamy a wy niepoznawszy nas
chcecie strzelać, wtenczas odstąpili od bryczek, przy„
byłych paru Urzędników uspokoiło czerede pijaną
powynosiłem na rękach kobiety i Dzieci do oberży na„
słuchawszy się złorzeczeń mieszczan, ktorzy wołali:
Pie krwie nawarzyliście piwa, teraz go wypić
niemożecie, zjeżdżacie się zwaszemi majątkami
do miasta, a my was pilnować muszemy i t. p.
Za chwilę uspokoiło się wmieście, wysłani do o„
wej pikiety ktora wystrzał zrobiła, powrócili;
i zapewnili, że to nie rabusie lecz chłopi zmia„
sta powracający wkarczmie się długo zabawili, nie
mogąc się zpowodu ciemnej nocy dowołać przewo„
źników, wozy swe na tej stronie wody zosta„
wili a sami na koniach za rzekę przeprawić się
chcieli— tak tedy najawszy mieszkanie dostałem
na mocy rozporządzenia Cyrkularnego z strony Ma„
gistratu pozwolenie wolnego w Starym Sączu po„
bytu, gdzie nas Kommissarz dóbr Jazowska aż do
dalszego rozporządzenia W. Dziedzica kosztem włas„
nym utrzymywał.—
Dnia 1° Marca 1846. udaliśmy się na nabożeństwo do
klasztoru Staro Sądeckich Zakonnic, gdzie na podzię„
kowanie Najłaskawszemu Stwórcy iż nas po kilka„

kroć z niebezpieczeństwa wybawił, mszy Św. wysłuchawszy Naj-
świętszy Sakrament pokuty odprawiwszy, przezco pokrzepieni na
siłach moralnych, spokojnie oddychać zaczęliśmy, lecz nie tu jeszcze
był koniec trwogi naszej; cierpienia bowiem dopiero się zacząć
dla nas miały. — Już to co się wspomnianej trwogi tyczy ta
była dla nas okropną z powodu rozszerzonej się po Starym Sączu
wieści że klasa biednych mieszczan bardzo szemrała iż
tak dużo obcych ludzi do miasta się wprowadziło /: albowiem
do 30 familij obywateli i tyleż Officialistów z gnie swe tam schro-
niło :/ iże ci obawiając się drogości zamierzają i ogłaszają
wyrznąć nas wszystkich — niebardzo wątpiliśmy o wy-
konaniu tego postępku tym bardziej że mieszkańcy nas
wszystkich jako sprężyny wybuchłego w kraju zniszcze-
nia uważali, a hołota uliczna nawet, nad przechodzą-
cym obywatelem się urągała. — Pomimo tej wszystkiej
trwogi niemyślałem opuścić miasta tego, lecz spuścić
się zupełnie na wolę Pana Boga i tam pozostać po-
stanowiłem; gdyż wszędzie jednakową piosnkę śpie-
wano, a niebezpieczeństwo w każdym momencie gro-
ziło, nigdzie nieznalazł przytułku, nigdzie bezpieczeń-
stwa niebyło, tak tedy w ciągłej obawie dni spędzając
gdy dnia 8° Marca 846. w celu podania Dziecięcia z kołyski
do piersi matki o godzinie 5" zrana wstałem, usłyszał-
łem stukanie do drzwi, które gdy je odemknąłem
wszedł do naszego pokoju P. Burmistrz w Assystencyi
porucznika, kancelisty magistratualnego, dwoch Straż-
ników i 6. Żołnierzy — i oznajmił że mię aresztuje —
Czyste mając sumienie bo zawsze drogą prawą postępowałem
pożegnałem czule Żonę i Dzieci i z spokojnym umysłem
udałem się pod strażą do Magistratu gdzie już gotowa cze-
kała podwoda która mnie do nowego Sącza odwiozła —
przez drogę myślałem sobie że mię do Cyrkułu dostawią
do tłumaczenia jakiego potrzeba pociągną i puszczą
lecz srodze zawiodłem się — całkiem inaczej to się stało
zaprowadzono mnie przed ratusz gdzie na nieobecnego
Rewizora Policyi półtory godziny wśród licznych wi-
dzów palcami na mnie skazujących czekać musiałem
a potym mnie do więzienia w szpitalu syfilitycznym
urządzonego zaprowadzono — Gdy się drzwi więzienia
dubeltowe za mną z niemałym łoskotem zamknęły
ujrzałem się być w obszernej lecz brudnej i niemiłym
powietrzem napełnionej izbie pomiędzy 16a nieznajo-

mnemi Osobami z których niektórzy okiem litośnym,
z tupcy inni tzaś bo ich wówczas za takich poczytał„
tem przeto i Dziś prawdziwie zdarzenia moje kreślić
tak nazwać nieodstępujące prawdy muszę, niewczes„
nym śmiechem, niepomni tzasady co tobie niemiło nie
czyń drugiemu; mnie przywitali.—

Zapuściwszy się z jednym i drugim w rozmowę
dowiedziałem się że ksiądz pro kilkanaście Dni tzam„
knięci siedzą a jeszcze żadnej windagacyi niebyt i
co jest aresztowany niewie — całą okropność znalaz„
tem przed oczami — owe ogromne kraty w oknach i tza„
przeczące światła kosze niemiłe na mnie zrobiły
wrażenie — jak ów tygrys który powróciwszy do
swej pieczary zastanie ją wypróżnioną z swych szcze„
niąt których tam był odszedł szukać — i wszystko co
mu w drodze stanie niszczy, tak ja oderwany od
najczulszej małżonki od ulubionych Dzieci ryczałem
i byłbym wszystkie kraty wyłamał by się wydo„
być na wolność i bieżyć w objęcia mej familji — kto„
ra utraciła swego żywiciela — lecz rozsądek wstrzy„
mał zapędy moje i odwiódł od takiego postępku.—
Upadłszy na kolana wołałem do Boga mego o po„
moc, błagałem litości i miłosierdzia lecz wyznać
muszę że z gwałtowną natrętnością — Dla tego też
i nie tak prędko wysłuchany zostałem.—

Lubo koledzy więzienia przyjęci litością starali
się uspokajać mnie to jednak mało pomagało —
niechcąc im jednak czynić przykrości w dzień zada„
wałem sobie tyle gwałtu iż się z niemi z udaną we„
sołością bawiłem, gdy jednak noc czarna zakry„
ła mnie swym cieniem przed niemi, wtedy tra„
wiłem ją bezsennie najboleśniejszej oddając się
rozpaczy, wtedy to zbolałe serce nie miało miejsca
w ściśniętych żalem piersiach, i rozsadzić je zda„
wało się gdy pomyślałem, iż nieszczęśliwa żona
i Dzieci odemnie opuszczone przez Rabusiów
z całego przez kilkoletnie prace przysposobionego
mienia ogołocona — na miłosierdziu obcych ludzi
zostawiona, na najokropniejszą nędzę przyjść mo„

Arkusz 3.

ty, skoro ten co ich z pracy rąk własnych żywił„
niemoże dla nich pracować — o mojim drogim : Zaw„
sze łaskawym Jurisdatorze Zaś niemogłem mieć z po„
wodu zaszłych w Krakowie gdzie mieszkał (rozruchów) żadnej
wiadomości a nawet o jego tak dla mnie drogim ży„
ciu powątpiewałem — tak mijał dzień za dniem, ty„
dzień za tygodniem a ja zostawałem w największej
toni niepewności i ciągłej rozpaczy — niewiadomy przy„
czyny uwięzienia mego, ani na myśl nieprzyszło mi by
kto, i zaco mógł mnie być obwinić — później dopiero
wyjaśni się co mnie przez 8 tygodni zagadką było.
Pomijam tu różne przykrości jakich w więzieniu od
nieludzkiego dozorcy ponosiliśmy, bo niejest zamiarem
mojim na takowe wskazywać się, tym mniej że ja te„
go iż w niechlujnych garnuszkach, drewnianemi
łyżkami, kiepską strawę pomimo dość znacznej
zapłaty /: bo 34 xr Cm :/ dziennie, raz na dzień prócz
zrana kawy dostawaliśmy — bynajmniej nieczułem
i za dolegliwość niebrałem — bo skoro mogłem się o„
bejść bez widoku osób mi najdroższych, i bez wolno„
ści, to zdawało mi się że bez wszystkich innych po„
trzeb obejść bym się był potrafił — jednakowoż cier„
pienia moralne znaczniej i siły fizyczne mi naru„
szyły — pewien byłem że więcej niewyjrzę najmilszych
mi istot, iże ich opuścić muszę — Pókil siły fizyczne
były za nadto bujne, duch mój niemógł skutecznie
działać, lecz gdy takowe brakiem powietrza, przy„
zwoitego pożywienia i ruchu czyli zatrudnienia przy„
ćmione zostały — a moralne na ich miejsce nastąpi„
ły — począłem się powoli zgadzać z wolą Boga, nie„
rozpaczałem, uznałem w uwięzieniu mojim jedy„
nie karę Pana Boga słusznie dopuszczoną — nau„
czyłem się prawdziwie kochać Boga i znosiłem cier„
pliwie co mi przeznaczył — Już niewołałem natrętnie
do Niego jak w pierwszych dniach, Boże! uwolnij mię
koniecznie bo niewytrzymam — lecz z pokorną cierpli„
wością błagałem Panie! oddal odemnie ten puhar go„

rzeczy jeżli się to zgadza z wolą Twoją świętą — jeżeli
zaś nie dodaj mi cierpliwości do znoszenia kary
Twojej — Wysłuchał mię Pan, bo nietylko w cierpli-
wość uzbroił, ale nadto gdy mię bez szemrania
znoszącego widział — natchnął surowego Dozorcę ła-
godnością że na Dziedzińcu więzienia pozwolił
wejść Żonie mojej z dziećmi — ujrzałem ją, uści-
skałem Dzieci moje — z których Starsze objąwszy
mię rączętami w uniesieniu zawołało: O Tato dro-
gi toć Ty nieumarł, przyjeżdżaj do nas! była to
chwila słodkiej radości, z uczuciem boleści połączo-
na, którą każda tkliwa Dusza pojmie z łatwo-
ścią, ja zaś za słaby jestem bym ją opisać po-
trafił — w tenczas to także podała mi Żona list
od najlepszego z Panów, z którego z radością wy-
czytałem iż Jej wszystko co na swe i Dzieci u-
trzymanie potrzebuje dostarczać polecił — o Boże
najdobrotliwszy błogosław Jemu i nadgródź szla-
chetność duszy. —

Dnia 5go Maja r. b. zaledwie poranne odmó-
wiłem pacierze otwarły się drzwi więzienia
mego, wszedł podoficer i wywołał mnie, zapro-
wadzono mnie do Cyrkułu gdzie ze mną indaga-
gacyą przedsięwzięto i tam to wyjaśniła się rzecz
za co aresztowany byłem którą w następujący
sposób rzetelnie opisuję:
Jadąc do Sącza w interessach obowiązkowych Dnia 20.
Lutego r. b. jak to na początku nadmieniłem, chcia-
łem podług zwyczaju dla złej drogi wziąść z sobą
człowieczka któryby Sanki trzymał, a że mój haj-
duk miał podówczas dwóch aresztantów więc go
wziąść z domu niechciałem, lecz natomiast ogro-
dnikowi z Sobą jechać kazałem, ten poszedłszy
z Sobą do Szewca po obuwie na drogę mu potrze-
bne gdy go się doczekać niemogłem, bez niego w dro-
gę ruszyłem i tego samego Dnia powróciłem a
dowiedziawszy się (: jak wyżej wspomniono :) o gro-
żącym nam niebezpieczeństwie tejże samej nocy wraz

z familią z Domu wyjechałem — miejscowy Pleban JmcX
Ludwik Kowalski który za gorszące swe postępki
i nieprzyzwoite, będąc kiedyś rozne dopuszczane się
występki z rozkazu Kollatora na żądanie własnych
swych parafian przez mnie jako Reprezentanta Do-
minii oskarżonym został i przez Konsystorz z po-
rozumieniem Wys: C.k. Rządów krajowych na ka-
re aresztu Rekollekcyjnego dwóch miesięcy wska-
zany był, od której bardzo łagodnie i sprawiedliwie
zasądzonej nawet Najjaśniejszy Monarcha do
którego się z prośbą udawał był, uwolnić go nie-
raczył, — zachował przeciwko mnie, niepomny przy-
kazania Boskiego ukrytą złość i zemstę poprzy-
sięgł, wobec mieyskiego P. Leona Mikiewicza te-
mi słowy: że kiedy tylko będzie mógł mieć spo-
sobność nieomieszka szkodzić mi i do upadku me-
go się przyczyni, — mniemał że mnie gdzie kol-
wiek podczas ucieczki z domu, rabusie zamordo-
wali, aże się o mym życiu od Siostry mej która
po zrabowaniu Brzusnika, tamże w celu zabra-
nia matki naszej przybyła, dowiedział — więc ułożył
fałszywą skargę przeciwko mnie, jakoby ja namawia-
łem Ogrodnika by ze mną do Rewolucyi jechał iże go pi-
stoletami uzbrajałem — a gdy on niechciał ze mną jechać
ukrył się — ja sam uzbrojony konno wyjechałem bo
niezawodnie do Spiskowych należę — taką skargę napi-
sawszy podmówił dwóch chłopów którzy ją podpisali i do
C.K. Urzędu Cyrkularnego podali, — Kontent że mu się
udało zgubić mnie, opowiadał chłopom że ja w kajda-
ny okuty do piwnicy wtrącony zostałem iże już więcej
światła Dziennego niezobaczę. — Niebyło to czas z powo-
du gwałtownych zaburzeń w kraju przekonywać się o
prawdziwym lub też fałszywem stanie rzeczy — Władza
uznała rzeczą potrzebną każdego przyaresztować — co
też i ze mną uczyniono — lecz srodze wspomniony Ple-
ban zawiódł się — zamiast zgubienia mię wyświadczył
mi dobrodziejstwo, bo lubo cierpiałem przeszło 8 tygod-
ni; lecz cóż są cierpienia te, w porównaniu korzyści

jakie z powodu aresztowania odniosłem — Nau-
czyłem się jak pierw nadmieniłem być prawdziwie
Boga kochać — poznałem dokładnie jaki to byłem szczę-
śliwy, gdy się znajdywałem na wolności, która nie-
znawszy więzów niczem mi się być zdawała — nau-
czyłem się cierpliwości i poznałem jak mało człowiek
do szczęścia potrzebuje — owo zgoła przekonałem się
iż będę odzyskawszy wolność najszczęśliwszym z lu-
dzi — jakim też w istocie jestem. — Boże odpuść mi
nawróć na drogę cnoty i przekonaj serce — że kogo Bóg
ratuje, oszczerca nie zgubi. —
Gdy owo zaskarżenie przez C.k. Kommissyą Cyrkularną
na miejscu w Humniku indagowane zostało, pokaza-
ło się że jest kłamliwym i złośliwym, niewinność mo-
ja wyszła na wierzch, mnie uwolniono, zaś Księ-
dza Plebana od urzędowania uchylono, Administra-
cyą zaprowadzono i aresztować chciano — lecz uczu-
szy za nadto wyrzuty sumienia, które mu Przewie-
lebny Księża Antoniewicz członek towarzystwa Jezu-
sowego z Sącza tamże do powściągnienia rozhu-
kanego pospólstwa po chrześciańsku roztłumaczył był —
rozchorował się śmiertelnie a ja go jeszcze w tam-
tych stronach będąc, na łożku odjechał —
Niechże i tu każden niedowiarek ma świeży dowód
i Bóg jest sprawiedliwym, że cnota zawsze na-
grodę a zbrodnia karę otrzyma. —
Po skończonej ze mną indagacyi JW. Starosta Cyr-
kularny oraz Konsyliarz Gubernialny — rzekł do
mnie te słowa: Żałuję mocno żeś Pan niewin-
nie cierpiał, bądź Pan przytem pewien iż o
twej niewinności zupełnie przekonany jestem
i że zaufanie jakie dotąd w Rządzie miałeś, by-
najmniej nie zostało zachwiane. — Poczym wy-
dano mi Dekret którym mi posadę Sędziego
politycznego w Państwie Rożnów nadano z po-
leceniem sprawić uniform przepisany i udać się
do C.k. Gub: Konceptowego praktykanta W. Dra Se-
liga w Lipkowicach urzędującego, aby mię wprowadził
do Rożnowa i urzędowanie oddał. —
Udałem się tedy stosownie otrzymanego rozkazu do

Arkusz 4.

Wᵒ Seliga którego w Brusniku zastałem, tamto o zgrozo od„
nieszczęśliwych wdów których mężów potracili, świadziez naoc„
nych swiadkow, jako tez z zaprzysiężonych urzędowych
Protokołów następujących okoliczności dowiedziałem się:

Złupienie Brusnika

Po ucieczce mojej w nocy w 2 godziny Dnia 21ᵍᵒ Lutego 1846.
zaległa massa uzbrojonego ludu dwór i wszystkie jego bu„
dynki – byli to własni Poddani, a gdy o przyczynę swego zgro„
madzenia zapytanemi zostali, odpowiedzieli: iż jest im roz„
kaz od Sąsiedniej gromady posłany aby byli gotowi do ra„
bowania całego dworskiego majątku, iże ich naczelnik
ich wkrótce przybędzie, którem dzieło to rozpocznie, mając
do tego rozkaz i upoważnienie od Monarchy i ojca Sgo
wszystkich Officjalistów którzy się przed czasem ucieczką
nieratowali, trzymali powiązanych w karczmie, przy„
znaczywszy każdemu godzinę śmierci – mówiąc: ty bę„
dziesz dla nas na obiad, tamten na wieczerzę, a ów
jutro na śniadanie – koło południa naczelnik ban„
dy niejaki Koryga z przedmieścia Łężkowic, który
już o zabójstwo, a później o rabunki i kradzieże
był kryminalnie karany udał się sam w inne
okolice, zaś do Brusnika przysłał kilku podrzędnych
którzy wystrzałami na dziedzińcu dali znak do roz„
poczęcia rabunku – z wściekłością uzbrojone pospol„
stwo rzuciło się do mieszkań dworskich zaczęli rąbać
drzwi i okna, wszystkie sprzęty domowe i meble tłukli
i rozbijali – począwszy od pomieszkania mego – rozbili
najprzód kassę prowentową i podatkową u mnie bę„
dącą – lecz srogo się zawiedli, znalazłszy ją próżną – gdyż
ja wyjeżdżając chociaż z swoich rzeczy bynajmniej nie„
wziąłem, to jednak pieniądze skarbowe mi powierzo„
ne wszystkie zabrałem, – rozpalili się jeszcze większą
złością widząc się być oszukanemi w nadziejach swo„
ich – gdyż się kilku tysięcy gotówki spodziewali – albo„
wiem dopiero przed tygodniem 5000 f. Cm za wydzierżawie„
nie gorzelni z wszelkiemi produktami odebrałem był –
więc z największą zaciekłością niszczyli wszystkie rzeczy
moje – nareszcie akta dominikalne z szaf wyrzucać
i temi ogień w pokojach podniecać na zupełne zniszcze„

nie dobytków mego zaczęli i temi pożar wznieciwszy
dom mój w perzynę obrócili — poułatwiawszy sobie przez
wyrąbanie drzwi wejścia do wszystkich budynków
dworskich, zrąbali okna, obdarli obicia płócienne z
ścian i sufitów, porąbali posadzki, poburzyli pie-
ce, owo zgoła takie spustoszenie zrządzili, że żaden budy-
nek nawet zreperować się nieda — dalej zabierali dwor-
skie i nasze bydło, konie, trzodę, owce, sprzęty różne
Zboże z Spichlerzów wynosili jedni na fury sypa-
li, drudzy na kupki po dziedzińcu wynosili, chłopy, ko-
biety, dzieci wszystko to uwijało się na zabór by więcej
nabrać — nareszcie wzięli się do morderstw:

1. P. Artura Rozna officialistę po okropnej męczarni
i młóceniu go cepami z boku na bok przewracając
gdy już wszystkie kości połamali w nim, dobili go
ciosem w głowę siekierą, przeklinając że się długo mor-
dować musieli zanim z niego rogala wystraszyli
duszę. —
2. P. Alexandra Malinskiego podobnie zamordowali
3. Józefa Lisbe chajduka mego gdy bić, strąciwszy go z
bonta na którym się za komin ukrył zaczęli —
piesek jego mały, morderców za płóciennice szarpał
zabito i tego obrońcę uderzeniem, lecz zaraz cepy
te rzucili mówiąc: nienależy zabijać się tym sa-
mym człowieka którym się psa zabito, więc inne
wziął — obnażyli go i bili dotąd po brzuchu, po-
kil wszystkie wnętrzności niewyszły, i nieszczęśli-
wy nieskończył. —
4. Pana Tomasza Drezinskiego Leśniczego najprzód wobec
żony i trojga dzieci, który czołgając się na kola-
nach do nóg morderców, błagali by im ojca niezа-
bijali — z litości na prośbę Dzieci, niechcieli męczyć —
przeto najprzód odstrzelono mu szczękę, dalej pra-
wą złamali rękę, a dopiero pozwolili by się poże-
gnał z żoną i Dziećmi — i dobrze wymierzonym
wystrzałem w piersi — naco ~~[illegible]~~ mdlejąca żona i Dzie-
ci patrzyli, na tamten świat wysłali. —
5. Brata mego Leona Gojskiego o którym wyżej nadmie-
niłem zaczęli bić cepami, złorzecząc mu że mnie
ostrzegł, gdy matka nasza 80. letnia staruszka go
przyległa, nielitościwie uderzona bez przytomności

odwleczoną na bok została, wraz z Synową swoją a tło„
ną nurzący się w krwi własnej ofiary – gdy także ubili
Zawlekli wszystkich pisiu do kośnicy, a sami dalej ra„
bowali – bratowa udała się do Kośnicy i znalazła w nim„
ku swem znaki życia; błagał on jej by poszła do Księ„
dza, by mu tenże ostatniego błogosławieństwa mów„
mawiał – zaczołgał się do kuchni Plebańskiej gdzie Naj„
świętszy Sakrament ostatni przyjąwszy, błagał Księ„
dza o ratunek dla siebie i przytułek chociażby i w sie„
ni – lecz to biedaki Pleban odmówił umierającemu
i natychmiast wynieść się kazał – wyczołgał się
nieszczęśliwy i wrócił napowrót do kośnicy między tru„
pów, gdzie go żona trochą grochówki przykryła i sekre„
tną o nim pieczę miała. —
Nadeszła noc rabusie przy jasno gorejącym domu moim wy„
godnie rabowali i wywozili co tylko było do domów
swoich przyczem im do rana zeszło, aże jeszcze jeden
z Officialistów naszych P. Leon Mikiewicz pisarz go„
rzelniany pięciorga maleńkich dzieci ojciec był przy ży„
ciu przeto wysłaniec koryggi, Jędrzej Lampa syn kar„
bownika z Państwa Bruśnickiego i tego zabić chciał –
pojął ich razem z dziećmi obojga w postronki i do
karczmy zaprowadził, tam musiała nieszczęśliwa
żona owego pisarza z rąk morderców niewinną krwią
zbroczonych odbierać piwo, i 7. szklanek wypić, cze„
kać zaś co chwila rychło jej mąż zamordowany
zostanie – gdy się do czynu tego już brać miał, Żyd za„
czął prosić zbójcy by udarował życiem i nieosierocał
tak liczny familji – Zapamiętalec zapędził się z nożem
do Żyda – Żyd zaś gdy ratunku wołać począł, prze„
mógł na uczestnikach rabunku i morderstw iż go ocalo„
no przez powiązanie owego Lampy – gdy się im ale Lam„
pa odgrażać zaczął, że cało wieś spali gdy go nie„
puszczą i będą mu wzbraniać zabić pisarza – upadło
na niego razem kilkaset cep, pod którymi ducha wy„
zionął – zadzwoniono potym na nabożeństwo bo to
była niedziela 22. Lutego r. b. horda ta udała się do ko„
ścioła, do których po skończonej mszy Sty JM Ksiądz Kowalski
odezwał się w te słowa: Moi Parafianie! coście porobi„
li zrabowaliście dwór, spalili, jednych pozabijaliście, dru„

gich ciężko ranili, trzecich żywo puścili — powracając się ostatni, złączą z tymi, i będą się mścić — Już tez go więcej nie słuchali, wyszli hurmą z kościoła, i le„żących trupów w kościele rewidować zaczęli — a znalazł„szy ślady życia w moim bracie, pomimo błagań przy„tomnej żony, 15ᵒ funtowym kamieniem uderzono go w głowę, która się zaraz rozpękła — i tak skoń„czył — czereda zaś rozjuszona krzykła hurra chłop„cy do Jasienny i Podola tam pewno Sędziego znaj„dziemy — i jak szarańcza z dzikim wyciem i krzykiem pobiegła. —

Zobaczywszy tak ogromne spustoszenie czterech Brusnickich folwarków uczułem najokropniejszy żal i wstręt pozostania w tamtych okolicach a szcze„gólnie w Roznowie, który z Brusnikiem grani„czy — przeto dawszy memu następcy potrzebne wy„jaśnienia i obrachowawszy się z Panem swoim zabrałem 93 f. M. K. które należą mi za pozabie„rane rabusiom kilka sztuk bydła mego był ze„brał — i te przedsięwziąłem obrócić na podróż — by się wydalić z okolic, gdzie tyle bolesnych chwil prze„byłem — gdzie straciłem wszystko i gdzie tyle wykonano zbrodni. — Tutaj przecie nie oddycham owym jękami umierających napełnionym po„wietrzem i nie widzę morderców, przyjaciół mo„ich i jedynego brata mego — a gdy znajdę dla siebie kawałek chleba, nie pomyślę nawet zbliżyć się kiedy w owe strony — gdzie lat kilka swobodnie przeżyłem — boleść tylko nigdy nieutulona, rana nigdy niezagojona zostanie wiecznie w sercu mo„im, że tak dobrego Pana któremu dozgonnie służyć przyrzekłem, przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności opuścić musiałem. —

Lwów Dnia 26. Maja 1846.

Nikodem Gajęski

Dodatek

do opisania poprzedzającego tyczący się morderstw i rabunków w sąsiednich około Brusnika położonych wsiach popełnionych — uzasadnione na podaniach, tyczących się osób z którymi mówiąc dowiadywałem się. —

Początek do rabunków w obwodzie Sądeckim wyniknął z rozeszłych się wieści że Starosta obwodu Tarnowskiego wydał rozkaz do rabowania dworow i zabijania Panow nałożywszy cenę na głowy obywatelskie — acz kolwiek wieść ta była najhaniebniejszym kłamstwem, przecież ją ciemny i do kradzieży skłonny lud za prawdziwą wziął, a do tego niejaki Koryga sławny herszt rabusiów, który zawsze w okolicy Brusnika miał swoją bandę, z której ja sam w roku 843. po wykonanym w Państwie Brusnik u żyda rabunku — mając 12. żołnierzy na assystencyi; ośmiu razem z ich hersztem ująłem i do kryminału oddałem, zkąd jednak herszt umiał się wykręcić że w jesieni 845. uwolniony został — zebrawszy liczną bandę łotrów posełał od wsi do wsi pisemny rozkaz /: co byle jaki kawałek papieru zastępował :/ aby byli uzbrojeni i do rabunku gotowi — gdy z swoim orszakiem naciągnął, wyjął z kieszeni papier drukowany, kazał dla uspokojenia się na przewróconym do góry dnem cebrzyku zabębnić, a potym czytał z papieru tego jako od Najjaśniejszego Cesarza i ojca Sw. jemu pozwolono i nakazano jest dwór ten zrabować i zniszczyć — hurra chłopcy za mną krzyknął — i w oka mgnieniu wszystko w ich mocy było — on sam niebawił się długo pozbierał tylko niektóre rzeczy — pieniądze i kosztowności dalej ruszał a resztę własni poddani dokonali w ten sposób zrabowano w okolicy Brusnika

1. Państwo Bogoniowice, lecz tam nikogo niezabito. —
2. do. Kąśną dolną zamordowawszy Sędziego P. Jakóba Sadowskiego. —
3. do. Kąśną górną zkąd zacząwszy męczyć i śmiercią grozić W. Dziedziczce Salomei z Bar. Gostkowskich Dobrzyńskiej, jej posagowego majątku 18000 f. M. K. gotówką zabrali. —
4. do. Jastrzębia, gdy rabowali padł tam ofiarą Ekonom Wodzinski, pisarz Wojcicki, i dwór podróżnych Panów Białobrzeski i Nemewski oba z Tarnowskiego

tamto zatrzymała banda Siostrę moją Teresse Bendy-
kiewicz dnia 24go Lutego 846. która dowiedziawszy się
żeśmy cały majątek utracili, by zabrać do Siebie
matkę naszą — do Brusnika jechała wiozące nam
na najpierwsze potrzeby pożyczone 200 f M.K. te
Jej rabusie odebrali, a trzymające ją za przebranego
mieszczanina zabić chcieli — od czego dopiero obnażyw-
szy ją odstąpili, bo że jest kobietą przekonali się. —
5. Państwo Zimnowodzkie gdy rabowali, gdzie jednak
nikt ofiarą niepadł, przyjechał do nich JWX Ksiądz
Serwoński Pleban z Siedlisk uroczyście ubrany
chcąc ich wściekłości zapęd wstrzymać, lecz zapamię-
tała horda nieuważała ani na kapłana ani na
ukrzyżowanego Chrystusa którego w ręku trzymał
tylko dawszy Księdzu parę kijów przez plecy, za-
brała go z sobą, by im błogosławił, gdy rabować
i zabijać będą — biedny Ksiądz poszedł z niemi aż
do Bobowy gdzie im wino kupować i za ich zdro-
wie toasty spełniać musiał, ztamtąd go uwolnio-
no z poleceniem by się za ich pomyślność modlił.
6. w Bobowy zrabowano dwór, Sędziego i doktora — za-
męczono Aktuariusza Dominikalnego Mattnera
przez roztratowanie go końmi, tudzież syna
Dziedziczki z Brzany P. Leona Wojnarowicza 23.
letniego młodzieńca siekierami rozrąbano. —
7. Przy zrabowaniu Brzany niepadł nikt ofiarą,
gdyż Dziedziczka ztrzema swemi córkami Wa
Tekla 1o Wojnarowiczowa 2o voto Zarzycka do
miasteczka Bobowy schroniła się i tam po miej-
sku przebrane ukrywały się. —
8. Uderzywszy na Jankową Wa Elżbieta Krosinska
Dziedziczka 60 letnia i kilkotygodniową chorobą złożona
Pani — Za zbliżeniem się bandy w koszuli tylko ucie-
kła i pomimo cierpień swoich przez pary, śniegi i
rzekę Białę przebrnąwszy do Bobowy o 3/4 mili
odległy wśród ciemnej nocy uciekła. —
9. Zrabowano dalej Państwo Białę niżną
10. Stróże niżnie. —
11. Stróże wyżnie.
12. Wojnarowa
13. Jezowo — lecz w tych ostatnich 5ciu miejscach mor-

derstw niepopełniono. –
14. Przy rabowaniu Niewoi i Lipnicy zamordowano w poznaniej nazwanej wiosce syna Sędziego Głowa, ckiego i Dziedziczki syna P. Stanisława Zdzieńskiego
15. Gdy banda do Jasienny przyszła, zrabowała także 7. współdziedziców, z których dwoch P. Jana Ka, minskiego i Grabczyńskiego najokropniej zamor, dowano – P. Jana Kantego Lipsowskiego zaś u kto, rego ja jak wyżej wspomniano ukrywałem się poraniono najokropniej, iż 8 tygodni w Szpitalu Wojskowym bez nadziei życia leżał, i dotąd chodzić niemoże – gdy go bić zaczęli trzy córeczki Jego pa, nienki od 13 do 17 lat mające przyległy go błagające o darowanie życia jch ojcu, zostały nielitosciwie za mtony odwleczone i pobite – widziałem nieszczęśliwego dnia 25. Lutego r. b. gdy do Sącza przybyłem jak go na płachcie do szpitalu niesiono – widziałem obok nie, go idące poranione córeczki, w wiejskie przyodziane szaty. –
16. Gdy banda na Podole przybyła znalazła odpor przez odkomenderowany oddział do uśmierzenia rabunków – Poczęła jednak do żołnierzy strzelać bez wojsko ubiwszy 7. reszte rozpędziło – odgrozi, li jednak zemstą, i gdy wojsko ustąpiło na dru, gi dzień wpadli, Podole, z ziemią zrównali i tamże P. Tracewskiego zabili. –
17. Korzenne i
18. Łyczane zrabowano dalej
19. Grudek
20. Rostoke
21. Znamirowice
22. Struge i
23. Zgoborzą zniszczono lecz nikt ofiarą niepadł, podobnież i
24. Filipowice
25. Witowice zgrasowano bez morderstw. –
26. Przy Rabowaniu Łososiny Leśniczego zamęczono którem ukrył szkatułe z pieniędzmi Pana swego

Pana Przychockiego. —
Na miasteczko Limanowa, nacierali po kilka kroć lecz zawsze odpartemi zostali przez mieszczan i załogę Wojskową — raz jednak bardzo mężnie natarli, naczelny dowódzca bandy wystaniec Koryzgi lecz nikomu nieznany — gdy wojsko przeciw niemu wystąpiło, zawołał: stojcie! ja mam rozkaz Cesarski zrabować dwór tutejszy i wyrznąć Panów w miasteczku ukrytych — podoficer wezwał dowódzcę do okazania mu rozkazu tego, on też wyjął drukowany papier (: było to ogłoszenie drukarni z Bochni jakie urzędowe papiery ma do sprzedania:) i zbliżał się z takowym ku wojskowemu, a gdy już blisko był, machnął kosą na podoficera i krzyknął hura chłopcy za mną Niedosięgnął on podoficera zająć kosą lecz sam od kuli Karabinowej w głowę ugodzony padł trupem, a przy nim 12. jego towarzyszów poległo reszta zaś w rozsypkę poszła. — Dowódzca ten był w góralskim odzieniu jednak cienka bielizna, delikatne ciało, niespracowana ręka i mała noga wydawały że on niebył chłopem — jednakowoż nikomu nieznany dotąd wykrytem nie jest kto to był. — Zaciekła horda chcąc koniecznie Limanowę zniszczyć wpadła na myśl iż posłała do Bocheńskiego Cyrkułu denuncyantów, którzy tam oznajmili iż w Limanowy kilka tysięcy Insurgentów się ufortifikowało iże z tamtąd wyparć ich być niemogą — JW. Starosta z Bochni wysłał natychmiast oddział konnicy i piechoty, dodał Urzędnika Cyrkularnego P. Widzthum i kilka tysięcy chłopów do Limanowy, dawszy rozkaz — by jeżeli inaczej niebędzie być mogło, tymim zniszczyć miasteczko a Insurgentów pokonać. Zbrojna siła z Bochni wysłana dla nadeszłej nocy niemogła dociągnąć tegoż samego dnia do Limanowy i nocowała wdrodze, na drugi dzień obłoczono miasteczko na około i przygotowano atak — Limanowa miała już podówczas do obrony przez wtamtych

Arkusz 6.

kilkuset ludzi, kommissarza cyrkularnego W. Grohmana z 30. żołnierzami i 40. strażników — przeto za spostrzeżeniem zbliżającej się tak znacznej siły rabusiów za których ową zbrojną siłę z Bochni wzięto — wszyscy pod broń stanęli umyśliwszy bronić się do ostatniego, gdy jednak pomiędzy chłopstwem obstawającym ich ujrzeli jakieś wojsko, więc pewni byli że to są przebrani w austryackie mundury Insurgenci, więc także jeszcze bardziej bić się wypadało. — z Limanowy wyszła konferencya z C.K. Kommissarza cyrkularnego, porucznika, komissarza Akcyzowego i z kilkunastu żołnierzy złożona ku ataku jącym — Officier konny pewny był że to są przebrani Insurgenci mówił że ich aresztować każe, oni zaś jego za takiego trzymając odpowiedzieli że się bronić będą — jedni drugim nie ufali aż nareszcie Kommissarz Limanowy okazał piśmienny rozkaz cyrkularny iż on ma polecone miasta bronić — dopiero Komendant zbrojnej siły z Bochni, wezwał urzędnika cyrkularnego z nim przybyłego, który podobnie swój rozkaz okazawszy — wzajemnie się poznali i po przyjacielsku powitali. —

Wyznali przytem wdzięczność przeznaczeniu że im nadeszła noc burzliwa niedała dociągnąć, ale dnia czekać musieli, bo skoro w dzień porozumieć się tak im trudno było — w nocy niby, liby się poznali byli, przez co okropny rozlew krwi i zniszczenie miasteczka nastąpić mogło. —

Potym zrabowano jeszcze

27. Męcinę

28. Kłokuszowa

29. Mszana

30. Porębe bez morderstw — a gdy tez wojsko więcej naciągło, ustały rabunki i teraz juz spokojność w Sądeckim panuje. —

Brzeski dziedzic wsi Łęki, — w Tarnowskim albo
(~~Dnia Czyli~~) Pierwszego Dnia Lutego był Przysłany, Juliś
Czworek po Wachowskim przebrany, zwołał Chłopów
do Karczmy, y czytał im coś z papieru, — w szem [illegible]
łosił oznajmienie Chłopom, że Polacy przyjechali
dla zamordowania Chłopów. Co wszystko tej wsi
zawołany do swego chorego Pana, stwierdził, a
w skutek zagrożeń tego woyta, ten p. Brzeski zięcia
swoi czyli udarowany apopleksją, — nastąpił więc Pogrzeb.
na trzeci dzień a naraz z Poddani, czyli Obecnemi,
[illegible] wracający — napadli na Dwór w Łękach
Zaczeli Rabunek po budynkach Dworskich. Przysłanego
od Mandatary Powiernikami, Jako oficjalistę [illegible],
y którego przysłał Reflektowaci, — zamordowali na [illegible]
wdowie zaś która padła do nóg wójtowi na kolana y prosiła
błagając, Szewc odpowiedział, że Ty nic niczego nie [illegible], dla
z ciebie niema [illegible]! wracając z Pogrzebu
gore Saniami, — w tym porządku jak jechali, [illegible]
y pomordowanemi zostali [illegible] był [illegible]
Których ostatni przyjechał z ostatni zamordowany został.

Löbliches k. k. Kreisamt!

Auf Äußerung der Ciesrner Unterthanen hat der berüchtigte Bauernanführer Szela an die Gemeinden einen schriftlichen Auftrag erlassen, bei sonstiger strenger Strafe keine unentgeltliche Robot zu leisten, aus welchem Grunde auch bereits alle Robotsleistung gänzlich aufgehört hat. —

Diese Aufforderung hat in dem Volke eine völlige Mi-ßachtung = Autorität schon aus dem Grunde gefunden, weil die Ausübung der bekannten Szela schen Verbrechen bisher bis nun ungeahndet verblieben sind, und weil Szela sich auch von der Behörde bevollmächtigt zu sein angibt. — Nachdem aber diese obige Szela'sche Aufforderung zu sehr um sich greift und von bedeutlichen Folgen sein kann, so wird hievon einem löbl: k. k. Kreisamte zur ferneren nöthigen Veranlassung die schuldige Anzeige mit der Bitte erstattet, bei dem Umstande wo die Feldarbeit bereits eingetreten ist, zur Herstellung der Ordnung und des Gehorsams schreiten zu wollen. — Cieszyna am 22 März 1846. Grodzinski m. p.

N 3522. Der Grundobrigkeit Cieszyna mit dem Bedeuten zurück, daß man vor der Hand in dieser Angelegenheit mit keiner Verfügung zu treffen wisse, weil die, der Robotsleistung allgemein entgegenwirkenden Verhältnisse mittlerweile sich geändert und Szela selbst zugesichert hat, daß er nunmehr bestrebt sein werde die Unterthanen wenigstens zur Bestreitung des Sommeranbaus für die Grundherrschaften zu bewegen. —

Es ist nunmehr wünschenswerth was auch hätte gleich geschehen sollen.

den vom Szela an die dortige Gemeinde angeblich
erlassenen Äußerung von dem Betreffenden zu erlangen
und dem h. Kreisamte vorzulegen, gleichzeitig aber
zu berichten ob die Unterthanen bei ihrem Ungehor-
sam noch immer hier beharren oder sich etwa zur Er-
füllung ihrer Inventarial Schuldigkeit bereits herbei-
gelassen haben. — v. k. k. Kreisamte Jaslo am 28 März
846

Reisl m/p.

